WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, sobota 12 listopada 1938 Nr 310

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Demarche brytyjska w Berlinie i wyrazy współczucia dla Żydów w Opactwie Westminsterskim

Londyn, 12. 11. (L) Brytyjski charge d'affaires w Berlinie, sir George Ogilvie Forbes zwrócił się wczoraj do rządu Rzeszy w sprawie sytuacji żydów angielskich w Niemczech.

Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, przedstawiciel „dumnego Albionu" przyjęty został przez... urzędnika niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, za pośrednictwem którego zwrócił się do rządu Rzeszy z prośbą o zapewnienie żydom angielskim bezpieczeństwa życia i mienia.

Londyn, 12. 11. (L) Demonstracje antyżydowskie w Niemczech są śledzone przez angielską opinię publiczną z wielką uwagą i wywołują powszechne oburzenie, co znalazło też echo podczas uroczystego obchodu rocznicy zawieszenia broni w Opactwie Westminsterskim. Dziekan opactwa poświęcił prześladowanym żydom kilka słów sympatii, po czym wezwał obecnych, by chwilą milczenia okazali swoje współczucie dla żydów niemieckich w ich nowej tragedii.

„W sobotę gmach konsulatu niemieckiego wysadzony będzie w powietrze"...

Pogłoska, czy akt prowokacji w Bostonie

Nowy Jork. 12. 11. PAT. Associated Press donosi: Konsul niemiecki w Bostonie zawiadomił policję o tajemniczym telefonie, odebranym przez jego funkcjonariusza. Nieznany informator uprzedził konsula, że w sobotę o godz. 10.45 gmach konsulatu wysadzony będzie w powietrze. Władze policyjne wysłały do konsulatu niemieckiego silny oddział policji, który natychmiast rozpoczął rewizję gmachu i najbliższej okolicy oraz zaciągnął warty.

Jak Niemcy prześladują protestantów i katolików

Paryż 12. 11. Prześladowania religijne w Niemczech skierowane przeciwko katolikom i protestantom, nie mówiąc o Żydach, nie ustają ani na chwilę. Dziś ogłasza się decyzję niemieckiego ministra do spraw wyznaniowych Kerrla, że duchowni kościoła ewangelickiego w Niemczech nie będą więcej otrzymywać poborów. Duchownym protestanckim wytacza się śledztwo dyscyplinarne i oskarża sie ich, że w dniu wielkiego święta niemieckiego na terenie polityki międzynarodowej zajęli stanowisko wrogie państwu.

Radiostacja watykańska — jak już krótko donieśliśmy — ogłosiła audycję w języku niemieckim, w której to audycji wystąpili dwaj naoczni świadkowie, którzy przyglądali się pamiętnym okrucieństwom hitlerowców wiedeńskich w czasie napadu na kard. Innitzera. Świadkowie opowiedzieli, że kardynał tylko cudem uniknął śmierci i że zamachowcy pastwili się ze szczególnym bestialstwem nad relikwiami świętych. Kard. Innitzer oświadczył im, że żałuje z całego serca zaufania, jakim obdarzył dzisiejszych władców Niemiec.

„Journal des Debats" przytacza artykuł „Schwarze Korps", organu czarnej milicji Hitlera „Inwentarz wewnętrzny". Schwarze Korps nazywa biskupów katolickich zdrajcami i zarzuca im, że w dniach wielkiego napięcia międzynarodowego przygotowywali zamach na państwo narodowo - socjalistyczne. Pismo to z większą jeszcze furią atakuje kościół protestancki i uważa go za stojący poza nawiasem narodu.

Policji szwajcarskiej udało się zaaresztować jednego z największych spiskowców niemieckich, przebywających w Szwajcarii, von Gortza, który spiskował w Alzacji, był w kontakcie z Sudetami i przy którym znaleziono zezwolenie władz niemieckich na wywiezienie do Szwajcarii nieograniczonej sumy pieniężnej. Gortz organizował jaczejki hitlerowskie we wszystkich krajach, sąsiadujących z Niemcami i utrzymywał w nich całe sztaby, suto opłacanych agentów.

Także w Gdańsku...

Gdańsk 12. 11. PAT. Wczoraj doszło również w Gdańsku i Sopotach do zajść antyżydowskich, które jednak nie przybrały poważniejszych rozmiarów. Wypadek podpalenia synagogi nie miał miejsca, jakkolwiek jest usilnie kolportowany. Oficjalny organ stronnictwa narodowo socjalistycznego „Der Danziger Vorposten" wzywa ludność do spokoju, potępia akcję poszczególnych osób, stwierdzając, że odnośne czynniki same wystąpią w wypadkach, w których elementy żydowskie miałyby chęć sprowokowania (!!) ludności gdańskiej.

Gdzie się podział balon Demuytera?

Bruksela 12. 10. PAT. Donosiliśmy poprzednio o zaginięciu w czasie ostatnich wypadków w Europie środkowej poczty balonowej dla filatelistów, oraz balonu, na którym startował słynny aeronauta belgijski w ostatnich zawodach o puchar Gordon Benneta. W chwili obecnej poczta, po 6 tygodniach od chwili wysyłki z Rusi Podkarpackiej, nadeszła do Brukseli. O balonie natomiast Demuyter nie otrzymał żadnych wiadomości. Jedno zdaje się tylko nie ulegać wątpliwości, iż został on zatrzymany na Rusi Podkarpackiej.

Dziś zapadną decyzje w sprawie dalszej polityki finansowej Francji

Paryż. 12. 10. (A) Sobota 12 listopada będzie zaliczać się do najpracowitszych dni w historii ostatniego rządu francuskiego. Wypełniona ona została całkowicie ostatecznym opracowaniem programu gospodarczego i ustaleniem tekstu dekretów finansowych. Minister finansów Reynaud pracował całą noc z piątku na sobotę nad ostatecznym wykończeniem tekstu tych dekretów, jak również nad przygotowaniem swej wielkiej mowy, którą wygłosi w sobotę wieczór, a która podać ma do wiadomości opinii publicznej pełną sytuację finansową i gospodarczą Francji. Obrady sobotnie rozpoczęły się posiedzeniem rady gabinetowej o godzinie 10 rano, które według przewidywań przeciągnie się do południa. W południe nastąpi przerwa ze względu na udział prezydenta Lebrun w uroczystościach byłych kombatantów, w czasie których prezydent jak i premier zwróci się przez radio z apelem do opinii całego kraju.

Obrady rządu zostaną podjęte po południu. O godz. 15 zbierze się ponownie rada gabinetowa i następnie rada ministrów, która zatwierdzi ostatecznie opracowane dekrety. Na koniec o godzinie 20 minister Reynaud wygłosi przez radio oczekiwane z wielkim zainteresowaniem expose na temat sytuacji gospodarczej i finansowej.

Intensywne i żmudne sobotnie konferencje rządu poprzedzone rozmowami, jakie do ostatniej chwili przeprowadzał min. Reynaud z poszczególnymi ministrami, tłumaczone są koniecznością uzgodnienia poważnych różnic, jakie kolejno ujawniały się między zainteresowanymi ministrami i ministrem finansów p. Reynaud, stojącym na stanowisku daleko idących kompresyj. Szerokie rozmiary tych konferencyj tłumaczą się również obszernym programem finansowo gospodarczym — opracowanym przez p. Reynaud.

Z niedyskrecyj prasowych wynika, że minister robót publicznych de Monzie przeciwstawiał się koncepcjom p. Reynaud zwolnienia z pracy 75.000 pracowników kolejowych, jacy zostali przyjęci dodatkowo na skutek wprowadzenia w kolejnictwie francuskim 40-godzinnego tygodnia pracy. Konflikt miał być załatwiony kompromisowo w ten sposób, że nadwyżka zbędnego personelu będzie skierowana do fabryk, pracujących dla obrony narodowej.

Dzienniki zapowiadają, że dekrety gospodarcze w liczbie 35 mają być podzielone na cztery działy, na dekrety dotyczące ściśle zagadnień finansowych, dalej skarbowych, życia gospodarczego i społecznego. Ze względu na wielkie zainteresowanie opinii anglosaskiej nowym programem finansowym rządu francuskiego, przemówienie ministra Reynaud będzie transmitowane w całości przez rozgłośnie brytyjskie.

Jak dokonano wyboru następcy prez. Atatürka

Ankara, 12. 11. PAT. Przebieg historycznego posiedzenia tureckiego Zgromadzenia Narodowego, na którym dokonano wyboru następcy zmarłego następcy Atatürka, był następujący: Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11-tej rano. Zjawili się wszyscy członkowie Zgromadzenia w liczbie 348. Na ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z premierem Dżelal Bayarem na czele, szereg wyższych dygnitarzy państwowych, w loży dyplomatycznej zjawił się korpus dyplomatyczny w komplecie. Loża prasowa wypełniona była dziennikarzami tureckimi i zagranicznymi. Otwierając posiedzenie, przewodniczący wśród grobowej ciszy ogłosił zebranym wiadomość o śmierci wodza narodu i oswobodziciela Atatürka. Przewodniczący przemawiał stojąc głosem wzruszonym. Mówił o ciężkim bólu i żałobie, jaka okryła naród turecki i zapowiedział, że jedno z następnych posiedzeń poświęcone będzie pamięci wielkiego zmarłego. Dla uczczenia zmarłego zarządzono pięciominutową ciszę. Wzruszenie głębokie ogarnęło wszystkich będących na sali. Wśród ciszy słychać było łkania kobiet i mężczyzn.

Po wznowieniu obrad przystąpiono do wyboru prezydenta. O godz. 11.45 przewodniczący Zgromadzenia ogłosił, że w wyniku tajnych wyborów Ismet Inönü został wybrany prezydentem republiki tureckiej jednogłośnie, otrzymawszy 348 głosów. Ogłoszenie wyboru powitane zostało przez zgromadzonych głośnymi oklaskami.

Po 20-to minutowej przerwie Ismet Inönü wszedł na salę Zgromadzenia i wśród głośnych owacyj złożył ślubowanie, wygłaszając następnie okolicznościowe przemówienie.

Nowe rewelacje w związku z porwaniem gen. Millera

Paryż 12. 11. (M) W sprawie pułkownikowej Skoblinowej-Plewickiej, przebywającej od roku w więzieniu pod zarzutem współdziałania w porwaniu szefa rosyjskiej emigracji wojskowej gen. Millera, zaszedł ostatnio sensacyjny zwrot. Adwokaci rodziny porwanego gen. Millera wykryli, że rzekomy mecenas p. Plewickiej, zamieszkujący w Palestynie i nadsyłający jej stamtąd znaczniejsze kwoty pieniężne, niejaki dr Oettingon jest idenytczny z byłym agentem handlowym sowieckim w Berlinie, który w latach 1922 — 1924 sprzedawał w Berlinie klejnoty i kosztowności, pochodzące ze skonfiskowanych cerkwi i osobom prywatnym majątków Oettingon później posądzony był w Berlinie o to, że był agentem i kasjerem G. P. U. na państwa Europy zachodniej, wypłacającym należność agentom G. P. U. w różnych państwach. Wbrew dotychczasowym twierdzeniom Skoblinowej — Plewickiej, że nie widziała się ona z Oettingonem od 2 lat, poszukiwania adwokatów generałowej Millerowej w Paryżu wykazały, że Oettingon bawił w Paryżu przez parę tygodni właśnie bezpośrednio przed tajemniczym zaginięciem gen. Millera i że zamieszkiwał on na ulicy Georges Sand w domu, znajdującym się o kilkadziesiąt kroków od miejsca, w którym gen. Miller miał swoje ostatnie tajemnicze spotkanie. Poszukiwania adwokatów doprowadziły również do znalezienia świadków, którzy kategorycznie stwierdzają, że p. Skoblinowa i jej mąż płk. Skoblin, kilkakrotnie odwiedzali p. Oettingona i że p. Oettingon prowadził szereg rozmów telefonicznych ze swego hotelu z miejscowością podparyską, w której zamieszkiwał płk. Skoblin.

Żabotyński o Białej Księdze

Bukareszt 12. 11. PAT. Przywódca Nowej Organizacji Syjonistycznej, który przebywa od kilku tygodni w Bukareszcie, złożył wczoraj przedstawicielom prasy deklarację na temat ostatnich posunięć angielskich w kwestii Palestyny. Żabotyński wypowiada się kategorycznie przeciw półśrodkom m. in. przeciw projektowanej konferencji arabsko - żydowskiej, jest natomiast za rozwiązaniem radykalnym. Jako jedno z nich wskazał na t. zw. plan Nordaua, przewidujący jednorazowe osadzenie w Palestynie kilkuset tysięcy ochotników żydowskich. Zdaniem Żabotyńskiego wielkie znaczenie miałyby dla rozwiązania sprawy żydowskiej międzynarodowa konferencja zainteresowanych państw, w której przede wszystkim winnyby wziąć udział Polska i Rumunia.

—oo—

Toasty na rzecz zbliżenia polsko - litewskiego

Kowno 12. 10. PAT. Poseł R. P. min. Charwat wydał na cześć ministra spraw zagranicznych Litwy Lozorajtisa i jego małżonki obiad, w którym wzięli udział członkowie rządu, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, prezydent m. Kowna i inni wysocy przedstawiciele sfer rządowych. W czasie obiadu wymieniono toasty, stwierdzające obopólne dążenia do wygładzenia istniejących jeszcze trudności i do zacieśnienia przyjaznych stosunków. Po obiedzie odbył się raut, uświetniony koncertem Ireny Dubiskiej, której akompaniował prof. Lefeld. Na raut przybyli liczni przedstawiciele świata urzędowego i kulturalnego społeczeństwa litewskiego. Raut przeciągnął się w miłej i ożywionej atmosferze do późnych godzin.

Książę Windsor wraca do Fort Belvedere?

Szczegóły spotkania dwóch par książęcych w Paryżu

Londyn. 12. 11. PAT. W związku ze spotkaniem ks. Gloucester z ks. Windsor w Paryżu, niektóre dzienniki angielskie twierdzą, że to spotkanie braci królewskich i ich małżonek stanowi wstęp do wizyty księcia i księżny Windsor w Anglii. Wizyta ta miała by nastąpić w charakterze udziału w zebraniu familijnym na Boże Narodzenie nie w pałacu Sandringham we wschodniej Anglii, gdzie brytyjska para królewska zwykła spędzać święta Bożego Narodzenia w otoczeniu całej rodziny królewskiej. „News Chronicle“ nawet twierdzi, że książę Windsor, który bardzo pragnie powrócić do Anglii, niedługo osiedli się ze swą małżonką z powrotem w Fort Belvedere, swym niewielkim pałacyku blisko Windsoru, gdzie mieszkał przed samą abdykacją.

Paryż 12. 11. PAT. Księstwo Gloucester, którzy wczoraj przybyli samolotem na lotnisko w Le Bourget, okrężnymi drogami przybli na ulicę Rivoli do Grand Hotelu, gdzie zarezerwowano dla nich specjalne apartamenty. Dyskretnie rozstawieni agenci służby bezpieczeństwa usuwali zbyt natarczywych i ciekawych przechodniów, którzy zwabieni zostali przez armię fotografów prasowych i dziennikarzy. W chwili gdy para książęca zajechała przed hotel, jakiś wędrowny muzykant, który znalazł się przypadkowo w pobliżu, zaintonował hymn „God save the King“. Ten nieoczekiwany hołd wędrownego grajka wywołał uśmiech zadowolenia pary książęcej.

Książę Windsoru oczekiwał na przybycie swego brata i księżny Gloucester, których wprowadził do ich apartamentów. Powitanie książęcych braci, którzy nie widzieli się od czasu małżeństwa ks. Windsoru, było niezwykle serdeczne. Odbyło się ono w obecności obu książęcych małżonek.

Po lunchu, spożytym w ścisłym gronie, obie pary książęce udały się na spacer do Lasku Bulońskiego. Przejeżdżając przez bulwar Suchet, książę Windsoru pokazywał swemu bratu willę, którą zamierza wynająć.

Wieczór spędziły pary książęce wspólnie, spożywając obiad w swych apartamentach. Nikt z osób postronnych nie asystował przy tym rodzinnym obiedzie.

Księstwo Gloucester zabawią w Paryżu prawdopodobnie do niedzieli, nie jest wykluczone jednak, że odlecą samolotem do Londynu jeszcze w ciągu soboty, oczywiście o ile będą sprzyjające warunki atmosferyczne dla odbycia podróży drogą powietrzną.

Interpelacja w Izbie Gmin

w sprawie rozruchów antyżydowskich w Niemczech

Londyn, 12. 11. (A) Delegacja Żydów angielskich, na czele której znalazł się prezes centralnego komitetu Żydów angielskich Neville Lasky, została w piątek przyjęta przez podsekretarza ministerstwa spraw zagranicznych Butlera. Przedstawiciele Żydów angielskich usiłowali nakłonić rząd do zajęcia stanowiska w sprawie ostatnich manifestacji antyżydowskich w Niemczech. Znany działacz Labour Party major Attlee zapowiedział na poniedziałek 14 bm. interpelację, w której będzie usiłował uzyskać od rządu angielskiego bliższe szczegóły o ostatnich zajściach w Niemczech.

Demonstracje antyniemieckie w U. S. A.

Nowy Jork. 12. 11. (A) W wielu miejscowościach Stanów Zjednoczonych doszło do demonstracyj przeciwko niemieckim konsulatom. W Nowym Jorku przez przeszło godzinę przed konsulatem niemieckim przeciągały olbrzymie tłumy, wznosząc okrzyki przeciwko narodowo socjalistycznym rządom w Niemczech. Podobne wiadomości nadchodzą z Waszyngtonu, gdzie przed ambasadą niemiecką, demonstrowało kilka tysięcy ludzi. Policja przywróciła porządek. W Bellemonte tamtejszemu konsulatowi niemieckiemu grożono kilkakrotnie zamachem bombowym. Po kilku takich telefonicznych groźbach zawiadomiono policję, która ustawiła przed konsulatem silny posterunek.

Adwokat zasądzony za zniesławienie sędziego

Biała 12. 11. (R) Przed Sądem Grodzkim w Białej toczył się dalszy ciąg procesu z oskarżenia prokuratury w Wadowicach przeciw adwokatowi dr. Kazimierzowi Winklerowi z Żywca o zniesławienie w piśmie sędziego Sądu Grodzkiego w Żywcu, dra Rafała Bentkiego. Tłem procesu, który wywołał żywe zainteresowanie w kołach palestry żywieckiej, była kwestia ustosunkowania się sędziego do obrońcy. Adw. dr. Winkler odczuwał mianowicie od kilku lat ze strony sędziego jakąś szczególną niechęć do siebie i antypatię, która wyrażać się miała tak podczas rozprawy, jako też w sposobie załatwiania pism adwokackich, wniesionych przez niego w imieniu klientów. Doszło do tego, że obrońca stale wyłączał sędziego od prowadzenia jego spraw. W jednym z takich wniosków, wniesionych na piśmie do Sądu, obrońca motywował konieczność wyłączenia sędziego jego nieprzychylnym nastawieniem względem siebie, dodając, że sędzia dr. Bentke mimo jego ciągłych wniosków o wyłączanie go, chętnie podejmuje się prowadzenia jego spraw jako sędzia orzekający. Treścią tego pisma poczuł się sędzia obrażony i przesłał je do prokuratury w Wadowicach, która wytoczyła adwokatowi dr. Winklerowi akt oskarżenia o zniesławienie z art. 255 k. k.

Na pierwszej rozprawie oskarżony zaofiarował dowód prawdy, podając, że nieprzychylny stosunek sędziego Bentkiego względem niego znany był ogólnie w Żywcu, a stan ten zmusił go do ogłoszenia w pismach propozycji, że gotów jest odsprzedać swą kancelarię, by osiedlić się w innej miejscowości. Świadkowie zeznawali różnie. Sędzia dr. Bentke przesłuchany w charakterze świadka, stwierdził, że odnosił się zawsze do dra Winklera z tą samą uprzejmością, jak do innych adwokatów, a w sprawach jego kierował się tylko ustawami.

Ciekawe były zeznania jednego z klientów oskarżonego, który podał, że sam podczas jednej z rozpraw zauważył niechęć sędziego Bentkiego względem adwokata Winklera i dlatego sam zgłosił wniosek o wyłączenie tego sędziego. Znajomi oświadczyli później świadkowi, że gdyby miał innego adwokata, byłby sprawę wygrał, gdyż „ten sędzia i dr. Winkler toczą ze sobą wojnę“.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia dr. Wadowski ogłosił wyrok skazujący adw. dr. Winklera na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Bronił adw. dr. Ebersohn z Białej.

Propaganda niemiecka na pograniczu

WĘDROWNE KINO W ZBĄSZYNIU

W „Kurierze Polskim“ czytamy:

Niedawno wyświetlało kino wędrowne w Zbąszyniu na sali Strzelnicy film p. t. „Zdrajca“. Sensacyjny nagłówek ściągnął na ten seans dużo widzów. Przez cały seans pokazywano swastykę hitlerowską, broń i mundury współczesnej armii niemieckiej; przez cały czas trwania filmu karmiono widzów propagandą na rzecz armii i wywiadu niemieckiego. Przez 2 godziny oglądali widzowie potęgę materiału wojennego. Podczas gdy na ten typowo niemiecki propagandowy film przybyło społeczeństwo polskie przygodnie, miejscowi Niemcy zorganizowali wycieczki nawet zamieszkałych w dalszej okolicy rodaków.

Wypadek dopuszczenia propagandy niemieckiej na ziemiach przygranicznych nie jest pierwszym.

Czechosłowacja straciła 27 procent terytorium

Praga, 12. 11. PAT. Po ostatecznym ustaleniu granic Czechosłowacji wspólna powierzchnia Czech, Moraw, Słowacji i północnej Rusi Podkarpackiej wynosić będzie około 102.500 klm. kw. wobec dotychczasowych 140.498 km. kw.

Ujęcie groźnego bandyty

Warszawa, 12. 11. (A) Głośny bandyta Eugeniusz Kowal, postrach województwa łódzkiego, warszawskiego i kieleckiego, został dziś nad ranem ujęty w Piotrkowie. Bandyta był w lipcu br. konwojowany z więzienia warszawskiego do sądu w Mogilnicy i zbiegł z pociągu, mimo iż był zakuty w kajdany. Zarządzony za nim pościg nie dał żadnych rezultatów. Od tego czasu w województwie warszawskim i łódzkim zaczęły się mnożyć napady bandyckie. Kilka dni temu policja warszawska otrzymała wiadomość, że Kowal skrył się w Piotrkowie w mieszkaniu swojej znajomej. W nocy otoczono dom i ujęto Kowala bez przelewu krwi. Zakutego w kajdany przewieziono do wydziału śledczego w Piotrkowie, gdzie odbyło się pierwsze przesłuchanie.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 12. 11. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 128, Węgiel 34.5, Ostrowieckie 64.5. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 83 5/8 4 proc. dolarowa 42, 4 pół proc. wewn. 65, 4 proc. konsol. grube odc. 67, 4 proc. konsol. dr. odc. 66 3/4 Tendencja utrzymana

ANGIELSKA GRA

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

LONDYN, w listopadzie.

Aktywność dyplomacji angielskiej wzbudza duże zainteresowanie. W kancelariach dyplomatycznych wre ruch. Przedstawiciele Londynu zagranicą mają huk roboty. W prasie angielskiej nie ustaje dyskusja na tematy polityki zagranicznej. Premier Chamberlain oraz jego koledzy z rządu wielokrotnie zabierali głos uzasadniając nową linię swojej polityki zagranicznej. W Izbach rząd uzyskuje olbrzymią większość, ale w prasie jest ostro atakowany. Przeciętny obywatel angielski jest zadowolony, że nie ma wojny, że nie potrzebował bronić „jakiejś tam Czechosłowacji" ale ma za złe rządowi, iż dopuścił do takiej sytuacji, w której prestiż Anglii poważnie ucierpiał.

Nie należy sprawy upraszczać twierdząc, iż z Chamberlainem i Halifaxem doszła do głosu grupa germanofilska stronnictwa konserwatywnego, która gotowa jest za wszelką cenę zawrzeć kompromis z Niemcami. Owszem, orientacja proniemiecka zyskała wprawdzie na sile, ale nie w tym tkwi źródło zmian w angielskiej polityce zagranicznej.

Premier stwierdził, że słowa, nawet wypowiadane przez angielskich ministrów, nie są już obecnie traktowane jako wypowiedzenia o największym ciężarze gatunkowym. Jeśli mają one mieć wartość, muszą im towarzyszyć czyny. Eden przegrał batalię z Włochami ponieważ nie wprowadził sankcyj w całej rozciągłości. Trzeba mieć odwagę przyznać się do porażki, do błędów i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Anglia żadną miarą nie chciała się dać wciągnąć w „wyprawę" hiszpańską i dopuścić do ogólnoeuropejskiego konfliktu.

Eden nie chciał zmienić swego kursu, musiał więc ustąpić miejsca Halifaxowi. Chamberlain jest konsekwentny. Nie chce wojny a więc idzie na takie ustępstwa, jakich się od niego żąda. Chamberlain bynajmniej nie jest zaślepionym germanofilem, ma być może bardzo poważne zastrzeżenia wobec poszczególnych posunięć, ale ma też przekonanie iż nie można w tej chwili inaczej działać. Chce pokoju, a to jest warte wielu ofiar.

Konserwatyści angielscy są przekonani, że Europa przeżywa jakąś chorobę. Wierzą, że stan ten jest przejściowy. Uspokojenie musi nastąpić, a wówczas zostaną ostatecznie uregulowane na drodze pokojowej stosunki między państwami. Obecnie działa się tylko na krótszą metę. Długofalowość polityki angielskiej w tej chwili nie istnieje.

Interesy brytyjskie na Dalekim Wschodzie zostały zagrożone przez Japonię. Wybuch wojny japońsko - chińskiej Londyn przyjął ze spokojem. Był przekonany, że Japończycy nie dadzą rady. Zniszczą ich koszta oraz ogrom przestrzeni. Na Dalekim Wschodzie w Chinach była ponadto zainteresowana Ameryka oraz Rosja Sowiecka. Dyplomacja angielska usiłowała doprowadzić do wspólnej platformy. Nie udało się, albowiem istnieje rozbieżność w zainteresowaniach angielskich i amerykańskich. Podczas gdy Anglia tkwi ze swoimi kapitałami w Chinach, Ameryka inwestowała wiele w Japonii. Straty amerykańskie z powodu zmonopolizowania handlu chińskiego przez Japończyków są mniejsze, aniżeli ewentualna utrata kapitałów, pracujących w Japonii. Wręcz odwrotnie ma się sprawa z Anglią. Front amerykańsko - angielski nie mógł więc dojść do skutku. Obu mocarstwom przeszkadza rozrost imperium japońskiego, nie mogły się one jednak zdecydować na działania wojenne.

Rozpoczęły się poufne rozmowy z Sowietami w celu skłonienia Moskwy do akcji wojennej. W odróżnieniu bowiem od Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii Sowiety mają w Chinach wyłącznie interesy polityczne. Liczono się więc w Waszyngtonie i Londynie z tym, że Moskwa zechce przeciwstawić się zbrojnie rozrostowi Japonii, który przecież zagraża jej bezpośrednio. Tymczasem Sowiety nie poszły na wojnę z Japonią. Zdecydowały się tylko na czynną pomoc dla Chin, ale nic ponadto. Sowiety nie chciały wojować dla innych.

Chamberlain postanowił więc przede wszystkim zlikwidować kłopoty europejskie, by móc skoncentrować swoją całą uwagę na Dalekim Wschodzie. Anglia chce przynajmniej na krótki okres czasu wycofać się z Europy by znowu umocnić swoje stanowisko imperialne. Dla tych celów żadna ofiara nie jest zbyt droga. Londyn rezygnuje zatem ze swojej przodującej roli w Europie na rzecz Niemiec, gotów jest rozluźnić swoje stosunki z Francją, ustąpić Włochom, byle tylko utrzymać swoje stanowisko na Wschodzie.

J. L.

Jak pracuje wicepremier Kwiatkowski

„Ekspress Poranny" ogłasza następujące szczegóły o pracy min. E. Kwiatkowskiego.

Dzień wicepremiera Kwiatkowskiego...

Dzień podobny do dni tysięcy pracowitych obywateli Polski: w ramach kilkunastu godzin — praca, dom, praca. Czasem kilka chwil wytchnienia, półgodzinny wypad za miasto, godzina z książką. I powrót do pracy.

Dzień podobny, ale jakże nasycony intensywnością pracy, o jakże szerokim zasięgu spraw! Pozornie podobny do tysięcy innych warsztat pracy — cztery ściany gabinetu, biurko, papiery, telefony, konferencje. Ale w tych czterech ścianach, przy tym biurku decyduje się o sprawach codziennego dnia i przyszłości trzydziestu pięciu milionów ludzi i o sprawach wielkiego europejskiego Państwa.

Więcej: w skomplikowanym mechaniźmie doby obecnej, w którym sprawy ekonomiczne państw zamorskich zazębiają się najściślej o sprawy Europy, a sprawy gospodarcze państw europejskich stanowią wspólny zawiły system — echo narad, decyzji i dyspozycyj w gabinecie wicepremiera na ulicy Rymarskiej odbija się w Ameryce, Azji, Afryce, Australii... Dzisiejszym światem rządzą bawełna, rudy, kauczuk, nafta, węgiel, zboże...

Wicepremier rzadko udziela wywiadów. Nie możemy go uprosić o rozmowę o sobie. Wiadomości o jego pracy zbierać musimy w drodze pośredniej. Unika nawet fotografowania się. Dość wspomnieć, że przez dwa lata usiłowano bezskutecznie skłonić go, aby pozwolił na zrobienie przez PAT-a „urzędowej" fotografii.

— Mam sprawy ważniejsze, niż fotografowanie się — odpowiedział.

Dopiero przed kilku dniami dał się namówić na kilkanaście minut pozowania.

Unika zwierzeń osobistych. Ale kiedyś, podczas zwiedzania Mościc, w pogawędce z grupą otaczających go osób, powiedział o sobie:

— Nie trzeba mi pieniędzy i uznania. Jednego tylko: czasu, czasu i czasu! Dzień ma tylko dwadzieścia cztery godziny. To dla mnie zbyt mało...

* * *

Mieszkanie pana wicepremiera znajduje się w śródmieściu. Przedtem mieszkał na Królewskiej, w czynszowej warszawskiej hałaśliwej kamienicy.

Teraz z okien ma skrawek widoku na Wisłę, na perspektywę mostu Poniatowskiego, drobny wycinek, przestrzeni, ułamek horyzontu.

Wstaje około ósmej. Śniadanie. Szybko przerzuca dzienniki poranne, dla pobieżnej orientacji w bieżących sprawach i wypadkach. O godzinie dziewiątej z minutami jest już w ministerstwie.

Okna gabinetu wychodzą na ogród. Dwa, wysokie, wąskie, przedzielone szeroką płaszczyzną ściany. Srebrno - błękitnego koloru tapeta nieco rozjaśnia surowy półmrok gabinetu.

Na ścianie portret Marszałka Piłsudskiego o pogodnej, uśmiechniętej twarzy, pędzla Norblina. Portret mało znany, wypożyczony był kiedyś na naradę gospodarczą w Min. Skarbu i... zamiast portretu, B. G. K. otrzymał jego równowartość. P. wicepremier nie chciał się już z nim rozstać. Drugi portret Prezydenta Mościckiego w uniformie Yacht-Klubu również pędzla Norblina, wykonany z inicjatywy p. wicepremiera. Na tle błękitnej draperii ma stanąć niebawem popiersie Marszałka Śmigłego-Rydza.

* * *

O dziewiątej 30 pan wicepremier jest już przy biurku.

Kierownik Sekretariatu, p. Barański, przedkłada pocztę, referaty, papiery do podpisu. Wszystko posegregowane w oddzielnych teczkach. Listy tylko najważniejsze, wybrane ze stosu codziennej poczty, wymagające zainteresowania i decyzji samego wicepremiera. Krótki raport o interesujących wicepremiera wydarzeniach, kilkuminutowa konferencja.

Teraz godzinę, półtorej, czasem dwie wicepremier musi być sam. Uważnie przegląda pocztę, czyta wszystkie listy. Na marginesach ich lub na oddzielnych kartkach papieru dyspozycje i projekty odpowiedzi. Czasem dwa - trzy słowa, przekazujące sprawę wiceministrom, dyrektorom departamentów lub jakiemuś wydziałowi. Czasem odpowiedź jest obszerna — cały referat.

Pisze bardzo szybko, równo, czytelnie. Myśl sformułowana jasno i precyzyjnie układa się od razu w zakończone zdania. Nie przekreśla, nie poprawia. Tak samo, jak w mowie, zdanie jego ma formę wycyzelowaną i ostateczną.

* * *

Na biurku obok zawsze nieodłączny brulion. Można by go nazwać arsenałem, składnicą, archiwum, zawiera bowiem wszystko: notatki z listów, odpowiedzi, projekty, plany. Czasem dwa - trzy zdania, skrót pozbuy raczej do formuły chemicznej, czasem kilka stron szczegółowo zanotowanej rozmowy, czasem kilkunastostronicowy artykuł.

Czasem całe stronice cyfr, zestawień, bilansów. Jednym ze sprawdzianów koniunktury gospodarczej są dla wicepremiera — ministra skarbu — zestawienia podatkowe. Studiuje je szczegółowo, notuje w brulionie, sprawdza, podkreśla.

— Tu są nasze grzechy, moje i wasze — powiedział kiedyś o takim brulionie do swoich współpracowników.

Brulion taki — a jest ich od rozpoczęcia sprawowania funkcji ministra skarbu już kilkanaście — towarzyszy wicepremierowi do późnej nocy. Po skończonym dniu notuje w nim spotkania, spostrzeżenia. Szkicuje plany na przyszłość.

Pamięć ma fenomenalną. Czasem podczas dyskusji, czy referatu sięga po któryś z dawnych brulionów.

— Mam tu zapisane...

I otwiera stronę sprzed wielu miesięcy, roku, dwóch...

* * *

W południe zaczynają się konferencje z podwładnymi z interesantami. Czasem krótkie, minutowe dyspozycje, czasem godzinne narady. Telefony odbiera osobiście tylko najważniejsze przez aparat bezpośredni, łączący jego gabinet z Zamkiem, G. I. S. Z., Prezydium Rady Ministrów, z ministrami innych resortów. Inne idą przez sekretariat.

Około czwartej pan wicepremier opuszcza

gmach Ministerstwa. Przed wyjazdem jeszcze dyspozycje, wyznaczenie spraw i konferencyj na jutro lub na wieczór tego samego dnia. Obiad w domu i po obiedzie, obecnie zresztą już z rzadka — jedyne wytchnienie: wypad za miasto.

Niedaleko, gdzieś na szosę wilanowską, lubelską, za Wisłę — samochodem. Byle za mury miasta. Zatrzymuje samochód na szosie i idzie pieszo. Jest doskonałym piechurem, lubi dużo chodzić. Kiedyś z prawdziwą radością mówił po powrocie z krótkiego letniego urlopu, że „cały urlop przespacerował“...

Wicepremier lubi polowania. Nie dla polowania, lecz dla możności ruchu, zetknięcia się z naturą. Udaje się to rzadko. W czasach ostatnich, jeśli opuszcza Warszawę, to tylko dla urzędowego objazdu, służbowo niejako, na krótko.

Miasta nie lubi. Jedno z najmilszych wspomnień, z którym nie kryje się: domek i ogród przy nim w Mościcach, w czasie, gdy zarządzał fabryką.

* * *

O szóstej — jeśli nie ma posiedzenia Rady Ministrów, Komitetu Ekonomicznego lub jakiejś ważniejszej konferencji — jest już z powrotem w swoim gabinecie na Rymarskiej. Do ósmej — dziewiątej, czasem dłużej. Dalszy ciąg pracowitego, wypełnionego, intensywnego dnia

Dzień pracy jeszcze nie kończy się. Bardzo często konferencje, narady, dyskusje, instrukcje przenoszą się — do domu prywatnego, trwa ją przy kolacji lub długo po kolacji.

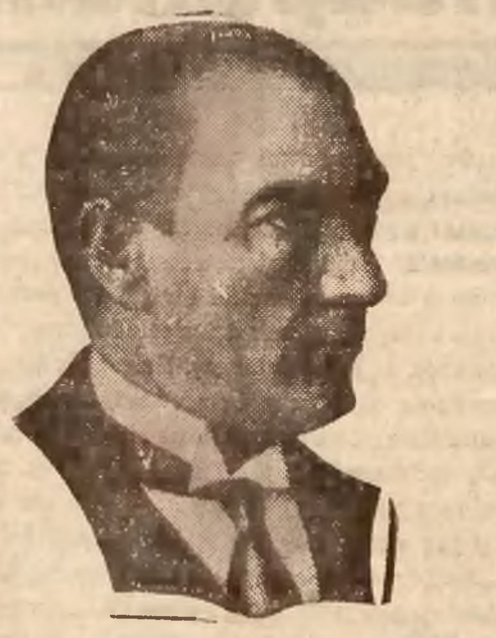
Teatr — nigdy. Brak na to czasu. Opera, niegdyś częsta, teraz bardzo rzadka rozrywka. A właściwie — teraz nigdy, odkąd w kuluarach opery poczęto zgłaszać się doń o audiencję, prosić o interwencję i pomoc. Najulubieńsza rozrywka, chwila wytchnienia w atmosferze muzyki, straciła swój urok i sens.

Dzień kończy się późno. Jeszcze znajdzie się chwila czasu na książkę. Wicepremier jest bibliofilem, zbieraczem i amatorem książek zwłaszcza historyczno - politycznych i gospodarczych. Ma zbiór dokumentów z czasów Sejmu Czteroletniego, wiele książek o gospodarce dawnej Polski. Dużo miejsca zajmuje angielska literatura ekonomiczna i historyczna.

Dzień kończy się późno, aby nazajutrz zacząć się od rana, intensywny, wypełniony po brzegi lawiną spraw, zagadnień, decyzyj. Dzień skonstruowany po „inżyniersku“ z fundamentem, planem, wykresem, z ołówkiem w ręku.

Kemal pasza-Atatürk

Śmierć dyktatora odrodzonej Turcji



Z widowni dziejowej zszedł jeden z najwybitniejszych ludzi naszej epoki — umarł prezydent Turcji Kemal Atatürk, człowiek, który swoją ojczyznę dźwignął z największego upadku i wprowadził ją na nowo do kręgu wielkich państw świata.

Atatürk — jak wielu dyktatorów europejskich — urodził się w warunkach bardzo skromnych. Ojciec jego był oficerem i bardzo młodo odumarł swego małego synka, noszącego skromne i pospolite w Turcji imię Mustafy (ur. w r. 1878). Mustafa wychowywany był przez matkę — kobietę wielkich zdolności i energii, której przyszły dyktator turecki zawdzięczał bardzo wiele.

Musiało to być dziecko zresztą niezwykle zdolne, kiedy już w szkole zdobyło przydomek „Kemal“, co po turecku znaczy „doskonały“. Mimo tego uznania, Kemal niezadowolony ze szkoły, gdzie nauczyciele arabscy dokuczają mu straszliwie, opuszcza ją potajemnie i wstępuje do wyższej szkoły wojskowej.

Jego żołnierską młodość wypełniło całkowicie przygotowanie się do wielkiego dzieła, które miał spełnić później. Ten młody oficer od najwcześniejszych też lat swego życia bierze udział w organizacjach konspiracyjnych, a zdobywając coraz głębszą wiedzę wojskową i coraz obszerniejsze doświadczenie żołnierskie, za czyna stopniowo uświadamiać sobie, jakimi drogami wywieść należy ojczyznę z jej zupełnego upadku i zależności od obcych. Związany ideologicznie z ruchem młodotureckim, zachowuje jednak Kemal samodzielną postawę we wszystkich ważniejszych sprawach.

Wielka wojna zastaje go już na wysokim stanowisku komendanta sił zbrojnych w Rodosto. Kemal przeciwny był zresztą zbyt wczesnemu przystąpieniu Turcji do wojny i nawet w okresie największych zwycięstw niemieckich, liczył się i przewidywał klęskę dwupozrumienia. Mimo to bierze udział we wszystkich decydujących walkach. W r. 1915 podczas wyprawy kaukaskiej przeciw Rosji, zyskuje tytuł paszy.

Wojna przyniosła Turcji tak straszliwe morze cierpień — iż w obliczu tych doznań dziwić się należy opanowaniu młodego oficera...

Zakończenie wielkiej wojny dało wprawdzie Turcji tyle upragniony pokój — warunki jednak, jakie zwycięzcy koaljanci wojenni dyktują w Sevres Konstantynopolowi, są tak ciężkie, tak upokarzające, iż nawet ten, zdawałoby się, całkiem złamany naród zrywa się do protestu. I wówczas wybija wielka godzina Mustafy Kemala paszy.

Wysłany przez rząd dla poskromienia buntującej się ludności i wojska w Anatolii, staje na czele buntujących się i przygotowuje się do walki zbrojnej o zmianę warunków pokojowych Hasłem do podjęcia tej walki jest lądowanie wojsk greckich w Smyrnie (r. 1919), któremu towarzyszą bezprzykładne rzezie i krwawe masakry, jakich upojeni zwycięstwem żołnierze greccy dopuszczają się na ludności cywilnej. W obliczu tych zbrodni potęguje się nacjonalistyczny ruch turecki, którego wodzem jest Mustafa Kemal pasza. Aż do roku 1922 — a więc cztery lata od końca wielkiej wojny — trwają zażarte walki turecko - greckie, które ostatecznie kończą się zwycięstwem tureckim. Równolegle do tego idą ważne reformy wewnętrzne. Pod przewodnictwem Mustafy Kemala paszy zwołane są do Erzerum i do Sivas kongresy narodowe, które rozpoczynają wielkie dzieło reformy. Obalony zostaje sułtanat i kalifat, poddana szerokiej rewizji konstytucja, wreszcie w r. 1922 zwołana zostaje do Lozanny konferencja międzynarodowa, która ma podjąć rewizję układu w Sevres. Konferencja ta ma przebieg niesłychanie dramatyczny — w r. 1923 kończy się jednak zupełnym zwycięstwem dyplomatycznym Turcji. Zwyciężywszy Greków, wyzwolona z zależności wobec mocarstw europejskich — może przystąpić Turcja do swojej przebudowy wewnętrznej.

Zwycięski wódz tej wielkiej wojny otrzymuje zaszczytny tytuł Ghazi (zwycięzca). Kiedy w parę lat później wydaje dekret, nakazujący wszystkim Turkom przyjęcie nazwisk rodowych, sam przyjmuje nazwisko Atatürka.

W roku 1924 tureckie Zgromadzenie Narodowe obiera go swym dożywotnim prezydentem. Od tej chwili, aż do śmierci, sprawował on władzę w pełnym tego słowa znaczeniu dyktatorską, na własną odpowiedzialność i według swego uznania, kierując losami swej ojczyzny.

Zdobywszy dla niej niezależność, pragnął Turcję podźwignąć na wyższy, niż dotychczasowy szczebel kultury. Pod rządami Kemala nastąpiła gwałtowna europeizacja Turcji, prowadzona z energią i z rozmachem, które porównać chyba można do energii i rozmachu Piotra Wielkiego. Zapatrzony w swój wielki cel, nie cofał się też Kemal przed środkami bardzo nieraz okrutnymi, idąc bezwzględnie ku wytkniętemu przez siebie celowi. Opuścił swą ojczyznę w potędze, chociaż zastał ją w upadku i poniewierce. Jego potężna indywidualność opanowała wszystkie dziedziny życia publicznego. Jak po jego śmierci da sobie republika turecka z jego dziedzictwem radę — oto jest wielkie pytanie.

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

Człowiek, który był „echem“

Dużo już pisano o tak zwanej „psychologii tłumu“. Pojedynczy obywatel to istota spokojna, miłująca porządek i prawo, poddająca się posłusznie zarządzeniom władzy. Ale gdy taki baranek skupi się w gromadę z innymi podobnymi stworzeniami, staje się butny i uparty, a jego „odwaga cywilna“ zmienia się w szaleństwo!

Podczas pewnego zajścia przed kilku tygodniami na jednej z ruchliwszych ulic śródmieścia, policja aresztowała młodzieńca, który mimo trzykrotnego wezwania „nie chciał się rozejść“, czym dopuścił się występku zbiegowiska. Właśnie odprowadzano go do karetki policyjnej, stojącej w przecznicy, gdy z pierwszych szeregów tłumów padł okrzyk: „nie pozwolić go aresztować, odbić go!“

W jednym z ostatnich szeregów tłumu zaś stał pomocnik masarski Karol R. Chociaż z tego już powodu nie mógł brać czynnego udziału w awanturze, która rozgrywała się raczej na froncie skupionego tłumu, to jednak odpowiada on dzisiaj przed sądem za występek z art. 154 par. 1 kk. Dzieje się to dlatego, że w ślad za postępującym tłumem posuwał się szereg „niebieskich mundurów“, chcąc uniemożliwić wtargnięcie do bocznych ulic, i jeden z funkcjonariuszy był bezpośrednio świadkiem czynu oskarżonego Karola R.

— Proszę pana sędziego — tłumaczy się oskarżony — nie wiem właściwie jak to się stało. Szli inni, szedłem i ja. Nawet nie wiedziałem co się dzieje tam przede mną. Słyszałem tylko krzyki i widziałem biegnącą policję...

— I co pan słyszał? — zapytał sędzia.

— W pewnej chwili posłyszałem słowa: „odbić go!“ Nie widziałem, kogo ma się właściwie odbić, ale tylko tyle zrozumiałem, że chodzi o kogoś, kto został aresztowany...

— Widzi pan, — rzekł sędzia — policję trzeba szanować, bo ona spełnia ciężkie zadania i nie trzeba utrudniać jej pracy...

— Nie wiem, co mi się stało, że usłyszawszy okrzyk: „odbić go“! mimo woli słowa te powtórzyłem bez żadnego złego zamiaru.

Obrońca oskarżonego stara się w postępku swego klienta znaleźć momenty, pozbawiające go karygodności.

— Proszę sądu — wywodzi adwokat — oskarżony nie miał zamiaru nawoływać do popełnienia przestępstwa, i nie nawoływał do udaremnienia czynności policji. Klient mój był jako uczestnik tłumu, bezwolnym echem okrzyku właściwego sprawcy, który przed sądem dzisiaj nie odpowiada, gdyż nie zdołano stwierdzić, z czyich ust okrzyk ten padł.

Sąd nie przychyla się do argumentów obrońcy. Powtarzanie okrzyków stoi na równi z wznoszeniem pierwotnych okrzyków. Wszelako, gdy oskarżony przyznał się do czynu i okazał skruchę, sąd wymierza mu karę aresztu z zawieszeniem, w przekonaniu, że oskarżony na przyszłość się poprawi...

QUID IURIS?

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Bartnowny

61)

„Znajdźcie tego człowieka", kończył Finn, „a będziecie mieć przestępcę, który pozostawiony wyłącznie sobie samemu, bez towarzysza i wtajemniczonych ukradł dziecko płk. Lindbergha, zabił je, zainkasował okup i wydawał te pieniądze. Żadna inna teoria nie jest tak jasna, żadna inna teoria nie jest tak przekonywująca! Znajdźcie niemieckiego cieślę z Bronx!".

KSIĘGA TRZECIA

ZAGADKA

ZAARESZTOWANIE

I.

15-go września 1934 roku, pewnej soboty, stał rankiem obsługujący stację benzynową Walter Lyle przed wielką stacją benzynową przy ulicy 125-tej, pełniąc służbę dziś wespół ze swym pomocnikiem Johnem Lyonsem, czekając na auta, które chciały naprawić jakiś defekt, lub którym potrzeba było benzyny. Lyle wypluł gumę do żucia do ręki, pogwizdując przy tym. Kiedy tak czekali, nadjechała ciemna limuzyna marki Dodge, zahamowała krótko i zatrzymała się przed stacją. Panowie Lyle i Lyons rzucili się na wóz. Dzięki długoletniej pracy nauczyli się co znaczy w tym kraju obsługa klientów i czego wymaga się w tych dniach upadku i konkurencji od obsługującego stację benzynową, aby nie znalazł się pewnego dnia na ulicy, odprawiony na czas nieokreślony. Często wsiadali przecież potajemnie do auta urzędnicy, przyjeżdżający tu na kontrolę i kazali się obsłużyć, aby wypróbować uprzejmość pracowników zatrudnionych na stacji. Lyle'owi za każdym razem duma rozpierała pierś, gdy przypominał sobie, jak urządzono pewnego razu taką zasadzkę na niego. Lecz on, Lyle, prawdziwy Amerykanin, poznał go w sam czas, obsłużył go jak indyjskiego maharadżę i szybko też zaawansował na kierownika tej stacji. On nie musiał się dopiero uczyć sztuki obsługiwania gości, on się już z tym talentem urodził; z swym świeżym, szczerym obliczem, pobrzękując sakiewką, jednym susem znalazł się przed kierowcą. „Benzyny potrzeba? Czy napełnić cały zbiornik?" — „Nie", usłyszał odpowiedź, „tylko pięć litrów z tej najlepszej, proszę". Lyle zatrząsł się, lecz tylko wewnętrznie. Jaką paskudną angielszczyzną mówił ten człowiek, skąd taki dialekt! Ta wymowa! I coś takiego jeździ eleganckim wozem! Lecz nie okazał swego wstrętu, skłonił się zamaszyście, odśrubował zbiornik, załączył szlauch i pompował. Lyons rzucił się do czyszczenia szyb, czyścił póki nie zaczęły się lśnić, wypróbował wskazówki odczyszczające szyby, zajrzał do przodu maszyny czy jest dość wody, przyśrubował go na powrót, opukał koła. Tak, obaj oni rozumieli się na obsłudze klienta. Później Lyons chciał przyskoczyć do Lyle'a, ale ten wpompował już do wnętrza auta żądanych pięć litrów, przyśrubował bak i oznajmił właścicielowi auta: „Wszysko w porządku". Ten ostatni wyciągnął swą portmonetkę. Lyle miał wrażenie, że kierowca zawahał się chwilkę. Poczem otworzył portfel i niedbale podał mu przez ramę drzwiczek dziesięciodolarowy złoty banknot. Lyle zdumiał się. Dziesięciodolarowe banknoty złote, czy te nie były wciągnięte? Naturalnie; i tu było jeszcze coś... Ale musiał je przecież zmienić. Znał swoje przepisy. Manipulował przy swej sakiewce. „Dziś nie widzi się już wiele z tych złotych banknotów". — „Nie", mówił łamaną angielszczyzną klient, „istnieje ich już tylko nie wiele. Ja mam jeszcze mniej więcej sto dolarów. Powoli wydaje się je". Otrzymał 9 dolarów i dwa centimy z powrotem. Rachunek wynosił 98 centimów. Starannie złożył pięć otrzymanych banknotów, wsunął je do portmonetki, na dwa centimy napluł, poczem wrzucił je do górnej kieszeni bluzy.

Lyle obserwował tego człowieka. Zaciekawiały go wyraziste twarze. Jego klient dobrze się prezentował. Szpiczasta bródka, wystające kości policzkowe, blade policzki i piękne oczy, bardzo ładnie niebieskie oczy, których błękit wpadał w szary kolor. Obcy człowiek włączył gaz, lewą ręką dotknął czapki. „Do widzenia", spojrzał jeszcze raz swymi błyszczącymi oczyma na zegarek wiszący przy stacji benzynowej. Była godzina 10-ta rano, 15-go września. Elegancko i swobodnie dojeżdżało auto do rogu Prawie w chwili gdy auto zabłyszczało przy Avenue. Lyle patrzył za nim: przedziwne oczy, złoty banknot... tu coś przecież było w tym... Prawie w chwili, gdy auto zabłyszczało przy zakręcie, skierował wzrok Lyle jeszcze raz na tył ciemnego samochdu, jego spojrzenie utkwiło na numerze rejestracyjnym 4 U 1341, zarejestrowane w stanie Nowy Jork. Lyle powtórzył sobie numer 4 U 1341 i już auto zakręciło za róg. Zapisał ten numer na banknocie.

Zajeżdżały nowe auta, nowa robota, napełnianie pomp, czyszczenie szyb, przerwa na śniadanie. Ale co to jeszcze było... Ach tak, złoty banknot. Dostaliśmy przecież swego czasu list, kiedy to było? Już dawno temu. Słusznie, Lindbergh, okup! Trzeba popatrzeć do tej książeczki. Gdzie ona leży? Ach tu na górze. Nie, jednak nie. „John, nie wiesz, gdzie jest ta książka z numerami Lindbergha?" „Ach, wyrzuciłem to w tamtym tygodniu. Rozlatywała się już w kawałki, a prócz tego, u nas nie płacił jeszcze nikt pieniędzmi okupowymi. Co się stało dostałeś chętkę na te 25.000 dolarów?"

„Nie. Myślałem tylko.. Ten złoty banknot..."

Jakiś samochód zatrąbił, obsługiwanie wozów odbywało się w dalszym ciągu. Napełnianie benzyny, mycie pojazdów, badanie kół, czyszczenie szyb, regulowanie stanu wody. W południe wypłacił Lyle swemu pracownikowi wynagrodzenie. „Czy chcesz złoty banknot? Otrzymałem dziś rano od tego chłopaka dziesięć dolarów".

„Możesz mi go dać, idę potem tak, czy owak do banku, więc mogę go zmienić". Lyons trzymał pod światło świeżo otrzymany złoty banknot 10-cio dolarowy. „Za to można było kiedyś otrzymać złoto. Coś ty na tym napisał?"

„Ach, numer rejestracyjny auta. Wiesz przecież, okup..."

Lyons rozebrał roboczy mundur i zmienił go na piękne ubranie. Był umówiony. „Ach tak, najpierw do banku..." Szedł wzdłuż ulicy 125-tej, ziewał, był zmęczony. Jego służba zaczynała się o szóstej rano, stacja benzynowa pracowała bez przerwy dzień i noc. Teraz chciał nie myśleć o benzynie i pompach. Tam gdzie Park Avenue krzyżuje się z ulicą 125-tą zwolnił kroku. Tu znajdowała się filia Banku Corn Exchange. Lynos wszedł do niej. Urzędnik siedzący przy okienku, Miran Ozmec zapytał: „Cóż pana sprowadza tak późno, już wnet zamykamy".

„Mam tu jeden banknot złoty". — „Ach tak". Dwa banknoty pięciodolarowe pofrunęły na stół, Lyons zniknął. Ozmec położył złoty banknot do jakiejś szuflady, w której znajdował się już jeden taki, który wpłynął tego dnia. Bank nie powinien już puszczać w obieg złotych banknotów. Ozmec zamknął dzienne konto, poczem złożył pieniądze w plik. Zawiązał je sznurkiem i umieścił w szafie kasowej, za kończone — koniec tygodnia — wolność!

Kiedy główny kasjer Banku Corn Exchange, William R. Strong wszedł rano do filii, otworzył gniewnie swój pulpit. Po jego lewej ręce stały deseczki do przeliczania pieniędzy, które mu urzędnicy przygotowali. Sięgnął po nie i natrafił najpierw na paczkę banknotów, które pozostały z soboty, a które Ozmec był mu tam włożył. Rozdarł paczuszkę i zaczął przeliczać. Nie na próżno był William R. Strong głównym kasjerem, nie bez przyczyny zrobił tak szybko karierę. Umiał on liczyć, jak mało który kasjer w Stanach Zjednoczonych, rozumiał się na swym rzemiośle. Banknoty leciały z jednej deseczki na drugą, odbywało się to wprost maszynowo. Nagle jakby mechanicznie uderzył William R. Strong w część paczki, która nie została jeszcze przeliczona, lewa ręka zatrzymała prawą w rachowaniu, odkrył dwa złote banknoty. William R. Strong bardzo skrupulatny urzędnik, odłożył na lewą stronę te dwa banknoty, należało je oddać — potem przeliczał dalej, szybko i zręcznie. I znowu zawiązał paczuszkę, nowa liczba została zanotowana, potem wyciągnął z szuflady książeczkę, którą otrzymał był z Waszyngtonu, a która zawierała numery banknotów okupowych, sporządził on sobie małą tabelę, odpowiadającą numerom seryj, co ułatwiało mu znalezienie cyfr. Rzucił tylko spojrzenie na tabelę, zdumiał się, podskoczył, jeden z banknotów odrzucił niedbale do kosza, w którym znajdowały się przeliczone banknoty, drugi powiewał w jego ręku jak trofeum. (C. d. n.)

ST. CULLEN

Dziwaczny zawód

„Łaskawy Panie! Nie zapomniał Pan chyba jeszcze, że wczoraj w trakcie kłótni na pl. Królewskim, zelżył mnie pan i spoliczkował. Byłem na szczęście do tego stopnia opanowany, że nie zareagowałem ani na Pańskie obelgi, ani też na Pański cenny policzek. Wie pan bardzo dobrze, jakie następstwa może mieć dla Pana ta słowna i czynna zniewaga. Jako człowiek honoru powinienem właściwie Pana zaskarżyć, by zmyć w ten sposób plamę z swego honoru, jakkolwiek skarga ta nie mogłaby doprowadzić do normalnego wyglądu mego mocno spuchniętego od wczoraj policzka. Będąc jednak człowiekiem lubiącym nade wszystko spokój, gotów jestem odstąpić od tej skargi i zażądać od Pana tego, na co i sąd by Pana skazał. Oto proszę złożyć dla ubogich 50 zł.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zauważyć, że sam niestety zaliczam się do ubogich. Jeśli więc chce Pan zaoszczędzić sobie niepotrzebnych formalności biurokratycznych — to proszę wręczyć mi bezpośrednio tych 50 zł. Łączę pozdrowienia i serdeczny uścisk dłoni

Pański Sebastian Lorn".

Przeczytałem ten list kilkakrotnie. Autor albo się pomylił w adresie, albo też był szaleńcem. Nikogo przecie nie spoliczkowałem na placu Królewskim. Nikogo! Napewno nikogo! Od lat już nikogo nie policzkuję, bo nie jestem w formie i wyszedłem z wprawy. Wydawało mi się, że najlepiej będzie, jeśli zaproszę tego pana Sebastiana Lorna. Wtedy myślałem — wyjaśni się napewno omyłka. Jeżeli mnie zobaczy, zrozumie, że jego nabrzmiały policzek miał zupełnie inne powody i że ja jestem niewinny.

Przyszedł punktualnie. I nie przyszedł sam, lecz w towarzystwie świadka.

Wszedł do pokoju ze słowami:

— Tak, to pan...

— Jakto? — zapytałem zdumiony.

— Pan mnie spoliczkował!

— Nonsens, panie Lorn! Właśnie w tym celu poprosiłem pana, by wyjaśnić nieporozumienie. Nie byłem przedwczoraj na placu Królewskim i ani pana nie zelżyłem, ani pana nie spoliczkowałem.

Lorn zwrócił się do swego towarzysza:

— Karolu, powiedz ty. Czy to ten sam — czy nie?

— To ten sam! — odparł Karol.

— Moi panowie! — zawołałem — przypatrzcie mi się dokładniej. Panowie są w błędzie! Napewno się mylicie! Dlaczegoż miałbym spoliczkować zupełnie obcego człowieka, który mi nic nie zrobił.

— To właśnie było oburzające! — upierał się Lorn.

— Niech że pan będzie rozsądny! — zwróciłem się doń łagodnie. Nie może pan przecież oskarżać mnie o taką rzecz, nie mogąc tego udowodnić.

— Jakto? — rzekł Lorn patrząc na Karola — Przecież on jest świadkiem.

— Czy gotów jest pan zeznać w sądzie nieprawdę? — zapytałem Karola.

— To wcale nie jest nieprawda — rzekł Lorn spokojnie. Widział to na własne oczy i to, co zobaczył, to przed sądem powtórzy. Przedwczoraj spoliczkował mnie pan na placu Królewskim. Za to musi pan złożyć 50 zł na rzecz ubogich.

— Mogę wykazać swe alibi.

— Być może, ale to alibi byłoby fałszywe.

Lorn był zupełnie spokojny. Ten właśnie spokój wyprowadził mnie z równowagi.

— Pan jest bezczelny! — zawołałem.

— A pan jest gangsterem! — odpowiedział, nie podnosząc głosu.

— Chce mnie pan szantażować!

— A pan chce tchórzliwie wymigać się z całej sprawy! Pan jest tchórzem!

— Co pan powiedział? — krzyknąłem.

— Jest pan tchórzem!

— Proszę cofnąć to słowo!

— Ani mi się śni!

— Proszę cofnąć to słowo! — zawołałem rozwścieczony! Albo...

— Albo co?

Spojrzał na mnie tak bezczelnie, że wymierzyłem mu siarczysty policzek... A potem zapytał mnie jeszcze spokojniej niż przedtem:

— Czy pan się wciąż jeszcze wypiera, że mnie spoliczkował?

— Nie, teraz już nie — musiałem przyznać.

— I nie chce pan złożyć na rzecz biedynch 50 złotych, zamiast stanąć przed sądem i zostać ukaranym?

Byłem wściekły i z trudem tylko mogłem powstrzymać się od tego, by nie spoliczkować jeszcze raz tego szantażysty. Co miałem jednak począć. Chcąc nie chcąc dałem mu 50 złotych i kazałem mu się wynosić. Na odchodnem uścisnął mi jeszcze serdecznie rękę i powiedział:

— Bardzo panu dziękuję i proszę się nie gniewać. Taki to już mój zawód... Zapewniam pana, że nie jest bynajmniej lekki — może mi pan wierzyć...

I pocierając bolejący policzek, wyszedł z pokoju.

Dlaczego Stalin milczał?

Cyfry, które ociekają krwią

Nie tylko Francja cofnęła się poza Ren, ale Rosja wycofała się też z Europy. Ciekawą jest rzeczą, że Stalin przez cały czas milczał. Obronę Rosji na forum międzynarodowym wziął na siebie Litwinow, wygłaszając w Genewie przemówienie, w którym zapewniał, że Rosja pozostanie wierną swym zobowiązaniom, ale po tym platonicznym zapewnieniu wziął pełno wody do ust. Niektórzy to milczenie Stalina tłumaczą sobie tym, że Stalin jest w ogóle milczący, wiemy jednak że Stalin umie mówić dużo wtenczas, kiedy mu to odpowiada. Zresztą Stalin mógł przecież polecić Mołotowowi jako premierowi so wieckiemu, by sprecyzował stanowisko Rosji wobec problemów europejskich.

Na pytanie, dlaczego Stalin milczał i milczy, usiłuje nam odpowiedzieć znany publicysta lewicowy Borys Souvarine, autor obszernej monografii o Stalinie. Z artykułu ogłoszonego w ostatnim numerze „Das Neue Tagebuch" dowiadujemy się bardzo ciekawych rzeczy, z którymi warto zaznajomić naszych czytelników: Dzień w dzień pracuje czystka w Rosji swieckiej. Nie zaistniała dotychczas żadna „pauza". Wciąż znikają osobistości, które zajmowały wybitne stanowiska a takie „zniknięcia" oznaczać mogą albo wykonanie wyroku śmierci albo też powolne konanie w lochach więziennych lub na wygnaniu w obozie koncentracyjnym.

Zniknęli dotychczas wszyscy członkowie centralnego komitetu i biura politycznego, którzy pracowali razem z Leninem. Z tej starej gwardii żyje tylko trzech ludzi.

Ze siedmiu prezydentów centralnych komitetów Sowietów zniknęło pięciu.

Z prezydentów, wiceprezydentów i sekretarzy 11 republik federalnych zniknęła większość w stosunku 9 do 10, w niektórych wypadkach nawet w stosunku 10 do 10.

Zniknęli komisarze ludowi 11 republik federalnych i rady komisarzy ludowych w stosunku 9 do 10.

Zniknęło z pięciu marszałków trzech, 11 byłych komisarzy wojennych i 6 spośród 8 generałów trybunału, który zeszłego roku skazał na śmierć Tuchaczewskiego i siedmiu generałów.

Z 80 członków najwyższej rady wojennej zniknęło 75, a wśród nich komendanci wszystkich prawie okręgów wojskowych.

Z 10 politycznych komisarzy armii zniknęło 9.

Zniknęli wszyscy komisarze bezpieczeństwa publicznego a m. in. jeden komisarz generalny, 6 komisarzy pierwszego stopnia, 11 komisarzy drugiego stopnia.

Zniknęli wszyscy prawie członkowie komisji, która ułożyła „najbardziej demokratyczną konstytucję świata".

Zniknęli wszyscy prawie kierownicy gospodarki, technicy, statystycy, autorowie piatiletek a zwłaszcza kierownicy najpoważniejszych „gigantów" w przemyśle i rolnictwie.

Zniknęli ambasadorowie, posłowie, konsulowie generalni, w stosunku procentowym nie dającym się jeszcze ustalić.

Zniknęli wszyscy prawie kierownicy i urzędnicy kominternu.

Zniknęli urzędnicy, profesorowie, literaci, dziennikarze, artyści w dużej ilości. Nikt nie może ustalić ich liczby. Zniknęli wreszcie w tej niekończącej się nocy Bartłomieja tysiące, dziesiątki tysięcy, setki tysięcy bezimiennych komunistów i ich rodzin.

Ilu stracono? W roku 1937 podało się w przybliżeniu 5000 wyroków śmierci. Są to jednak cyfry niedokładne, a zdaniem Souvarine'a należałoby je pomnożyć conajmniej 10 razy, tak że w przybliżeniu otrzymalibyśmy cyfrę 40—50 tysięcy.

Aresztowań i deportacji nie można ustalić ale w przybliżeniu są cyfry wprost zastraszające. Krywicki, który uciekł z Rosji sowieckiej podał w maju 1937 cyfrę aresztowanych od stycznia 1937 na 300.000 a w grudniu tego roku na 500.000. Komunista jugosłowiański Ciliga, który uciekł z obozu koncentracyjnego, podaje, że więźniowie baraków izolacyjnych podali między sobą cyfrę wahającą się między 5 a 15 milionami osób, aresztowanych w ciągu pięciu lat. Na podstawie własnych obserwacji i badań dochodzi Ciliga do przekonania, że cyfra ta wynosi conajmniej 10 milionów. Są to cyfry straszne, ale jeśli je uwzględnimy, zrozumiemy dopiero, że po takim upuście krwi Stalin nie mógł zaryzykować wojny skoro prowadzi nieustanną wojnę wewnętrzną.

Nie wiemy dokładnie ile ludności liczy obecnie Rosja sowiecka. W roku 1937 przeprowadzono wprawdzie spis ludności, ale wyników spisu tego nie ogłoszono, dlatego że okazało się, że w Rosji sowieckiej żyje tylko 145 milionów ludności. Wedle drugiej piatiletki przewidziano w Rosji sowieckiej 177 milionów ludności, okazał się więc deficyt wynoszący 32 milionów ludności. Oto jak wyglądają następstwa demograficzne bezwzględnego uprzemysłowienia, gwałtownej kolektywizacji gospodarki rolnej, wynikłych z tego klęsk głodowych i strasliwej czystki Stalina.

Oto są cyfry, które ociekają krwią. Na pierwszy rzut oka cyfry te są nieprawdopodobne, bo myśl ludzka cofa się pełna zgrozy ale dowiadujemy się teraz, że nagle zniknął marszałek Blücher i że nastąpiła znowu czystka armii na Dalekim Wschodzie. Blücher już najprawdopodobniej nie żyje, a stracono go, ponieważ domagał się aktywniejszej roli Rosji sowieckiej na Dalekim Wschodzie. Stalin chciał za wszelką cenę uniknąć wojny na dwóch frontach, ale to niebezpieczeństwo coraz bardziej zbliża się teraz ku Rosji sowieckiej. W Europie jest Rosja sowiecka zupełnie samotna, a Francja pod naciskiem Chamberlaina najprawdopodobniej wypowie w tych dniach pakt sowiecko - francuski. Niemcy nie chciały wydać Rusi Podkarpackiej Węgrom chcąc mieć pod ręką niejako bramę wypadową dla swej ofensywy. Tak teraz wygląda sytuacja międzynarodowa Rosji sowieckiej.

(K.)

Uroczyste otwarcie parlamentu angielskiego



Angielska para królewska udaje się w tradycyjnej karocy dworskiej z Pałacu Buckingham na otwarcie sesji parlamentu.

„Chcę wrócić do mamusi!"

Tragedia jedenastoletniej Eunice Johns, która od dwóch lat jest mężatką

NEW YORK, w listopadzie.

Sędzia pokoju w Hancock-County (Tennessee, USA) jest człowiekiem bardzo zajętym. Jest on właścicielem sklepiku, kierownikiem oddziału pocztowego, a prócz tego zajmuje się tak że wypożyczaniem pieniędzy biednym górnikom, pobierając od nich 24 proc. miesięcznie. Poza tym zajmuje on honorowe stanowisko: jest poborcą podatkowym i urządza licytacje. Urząd sędziego pokoju sprawia mu właściwie najmniej trudu, w Hancock, bowiem wpływa bardzo mało skarg, gdyż nikt nie ma pieniędzy. Jedynie świadectwa ślubów cywilnych przynoszą mu przy sposobności 2 dolary.

Nic dziwnego zatem, iż sędzia pokoju zwracał większą uwagę na oba banknoty dolarowe, aniżeli na narzeczoną, z którą zjawił się u niego dwudziestodwuletni Charles Johns. Sędzia miał wtedy wyjątkowo mało czasu. Oczekiwał ładunku drzewa na dworcu, który należało natychmiast odstawić. Dlatego też nie włożył nawet ciemnego ubrania, lecz mruknął w pośpiechu formułkę ślubną, wypisał świadectwo małżeńskie i schował dwa dolary do kieszeni.

Młoda para bynajmniej nie czuła się obrażona tym obojętnym potraktowaniem ich sprawy, lecz poszła ręka w rękę do sklepu, gdzie Charles kupił dla siebie zielony krawat, a dla swej młodej żony lalkę i cukierki. Następnie, nie przeczuwając nawet, jaką sensacją stanie się ich małżeństwo dla całego świata, „państwo John" udali się do mieszkania rodziców Charlesa. Tam ojciec przywitał ich wymówkami, poczem przełożył swą nową synową przez kolano i zbił ją porządnie laską.

Młoda pani Johns, łkając głośno, błagała, by jej pozwolono wrócić do mamy, która mieszka w tym samym mieście, lecz prawo zabrania tego. Od tego dnia żona Charlesa John miała ciężkie życie. Biedaczka musiała zapomnieć o tym, co oznacza śmiech.

Zbyt wcześnie nieco, gdyż przy zawieraniu związku małżeńskiego liczyła dopiero... dziewięć lat!

Dzisiaj pani Eunice Johns ma jedenaście lat i bynajmniej nie jest szczęśliwa. Ona sama i rodzina jej oraz jej „męża" prawdopodobnie nie słyszeli nawet w odległym okręgu górniczym stanu Tennessee, gdzie nie ma szos samochodowych, iż byli oni przez pewien czas sensacją w Ameryce, że wiadomość o małżeństwie dziewięcioletniego dziecka z dwudziestodwuletnim mężczyzną ukazała się w prasie całego świata, spotykając się z ogólnym oburzeniem.

Większa część czytelników europejskich — przyjęła wiadomość o ślubie dziecka jako bluff lub też jako prawdziwie amerykański trick reklamowy. Mała Eunice nie występowała jednakże na scenach nocnych lokalów, jako „najmłodsza mężatka na świecie" i nie otrzymała także czeku na jakąś poważniejszą sumę za odczyt: „Moje życie małżeńskie". Po prostu zapomniano o niej. Może byłoby lepiej dla małej Eunice, gdyby jej małżeństwo było tylko trickiem reklamowym. Może teść mniej by ją wtedy bił, a teściowa również obchodziłaby się z nią lepiej...

Niestety jednakże, małżeństwa dzieci są na porządku dziennym w górniczych okręgach Stanów Zjedn. Należy przy tym zaznaczyć, iż małżeństwa te nie mają nic wspólnego ze zwyczajami Hindusów, gdzie niemowlęta jeszcze w kołysce się zaręcza, lecz z zawieraniem związków małżeńskich czeka się aż do osiągnięcia dojrzałości.

W ciągu ostatniego roku w samym stanie Tennessee wystawiono 467 licencji małżeńskich, w których wiek narzeczonej podany jest na 13 lat. Wszystkie te małżeństwa są ważne i nie wolno ich anulować. Na rozwody w tych okręgach, w których panuje skrajna nędza, nie ma pieniędzy... Prawo, zresztą, w stanie Tennessee nie zna dolnej granicy wieku wymaganego dla zawarcia ważnego ślubu.

Eunice po ślubie uczęszczała jeszcze przez kilka miesięcy do szkoły. W jej klasie było sześć „mężatek", wszystkie poniżej lat czternastu. Dwie z nich były w ciąży. Jedna trzymała nawet już niemowlę na kolanach, odrabiając w domu lekcje.

„Pani" Johns, która jak już wspominaliśmy, w domu swego męża nie ma zbyt dobrego życia, skłonna jest do płaczu i dlatego otrzymywała często „lanie" także i od nauczyciela. — Jej „mąż" dowiedziawszy się o tym, zabrał ją ze szkoły i mała Eunice jest mu za to bardzo wdzięczna.

— Charles stanął po mojej stronie, gdy nauczyciel mnie bił — oświadcza ona ze łzami w oczach. — Ale gdy teść mnie bije, Charles jest w polu.

— Czy lubisz Charlesa? — zapytano ją.

— Lubię go, ale nie lubię być zamężną. — Chciałabym wrócić do mamusi.

Matka Eunice, pani Winstead, raz już przed kilkoma miesiącami zabrała swą córkę z powrotem, lecz nie na długo. Teść kazał dziecko sprowadzić przez szeryfa do chaty jego syna. Od tego czasu pani Winstead jest we wrogich stosunkach z rodziną Johns, co jednak bynajmniej nie przeszkodziło synowi pani Winstead ożenić się niedawno z córką państwa Johns. W tym wypadku jednak stosunek jest odwrotny: panna Johns liczy 28 lat, podczas gdy jej mąż ma dopiero 16 lat....

TO I OWO

Skradziona miłość

Bokser irlandzki, Jack Doyle, który w czasie walki z Eddie Philipsem w Londynie zamachnął się tak silnie do ciosu prawego, że wyleciał poza sznury i uznany został przez sędziego za pokonanego, ma więcej szczęścia w miłości.

W rozmowie z dziennikarzami, bokser oświadczył, że wraca do Ameryki do swej narzeczonej, Mrs. Delphin Dodge Godde, spadkobierczyni koncernu automobilowego — Dodge Godde. Jack Doyle był z nią już raz zaręczony przed rokiem. Zaręczyny te stały się sławne wskutek procesu odszkodowawczego, wytoczonego przez żonę boksera, która domagała się od milionerki odszkodowania w wysokości miliona dolarów za skradzioną miłość jej męża, zrywając narzeczeństwo z Jackiem. Obecnie jednak, w czasie jego występów w Londynie, bokser otrzymał telegram od p. Delphin, która depeszowała mu, że „czeka go z utęsknieniem i potrafi być szczęśliwa tylko przy jego boku". Nie wiadomo co teraz zrobi żona boksera, która nie przeprowadziła dotychczas rozwodu ze swym mężem.

Prawdopodobnie uzyska milion odszkodowania, o które w tej całej sprawie głównie chodzi.

Business is business!

Zeznanie w obliczu śmierci

W tych dniach na krześle elektrycznym w Chicago stracony miał być 18-letni murzyn, skazany na śmierć za udowodnione morderstwo 5-ciu białych kobiet. Siedząc już na krześle, murzyn odezwał się do obecnego przy egzekucji prokuratora: „Sprawiedliwie mnie tracicie, albowiem zamordowałem nie 5 lecz 6 kobiet". Ponieważ według ustawodawstwa amerykańskiego każdy wypadek kryminalny musi być wyświetlony w przewodzie sądowym, egzekucję przerwano i murzyna odesłano z powrotem do celi. Będzie on w tych dniach ponownie sądzony za zamordowanie 6-tej kobiety. Krzesło elektryczne go nie minie.

Bęben murzyński

Wśród licznych zbiorów bogatego działu etnograficznego British Museum w Londynie zwraca powszechną uwagę 18 metrów długości skórą obciągnięty bęben murzyński z Kongo belgijskiego. Bęben ten był specjalnie używany przy wielkich uroczystościach oraz dla odstręczenia złych duchów. Ostatni raz bęben ten obwieszczał ludności Konga przybycie króla Leopolda II, twórcy potęgi kolonialnej Belgii.

Lapończycy otrzymają uniwersytet

Światło wiedzy zdobywa coraz szersze rejony i sięga obecnie daleko na północ w mroczną strefę polarnych zórz. Rząd fiński który położył wielkie zasługi dla zwalczania analfabetyzmu wśród Lapończyków, zamierza obecnie, gdy procent analfabetów wśród północnych nomadów i pasterzy reniferowych spadł do 3 proc. — założyć uniwersytet w najdalej na północ wysuniętym mieście Finlandii. Wykłady na tym uniwersytecie odbywałyby się wyłącznie w języku Lappońów.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Napad rabunkowy na restaurację w Zwardoniu

Do domu p. Arpata Fajermana właściciela znanej restauracji w Zwardoniu, znajdującej się od niedawna na terenie Czechosłowacji tuż przy granicy — w nocy z dnia 8 na 9 bm. zajechali autem ciężarowym bandyci czescy uzbrojeni w rewolwery.

Otoczyli dom i wtargnęli do środka terroryzując domowników w osobach p. A. Fajermana z żoną i jego siostrę Selmę z mężem, których wyprowadzili przed dom pod ścianę, ustawiając uzbrojoną straż. Reszta bandy splądrowała i obrabowała doszczętnie cały dom, zabierając cały majątek tj. biżuterię, pieniądze, odzież, pościel, bieliznę i tp. — Po załadowaniu łupu na wóz, rozkazali obrabowanym bezczelnie: „A teraz marsz do domu!" i odjechali w stronę Czech.

Brzesko na F. O. N.

W Brzesku odbyła się uroczystość przekazania 10-ciu karabinów maszynowych dla armii ufundowanych przez miejscowe społeczeństwo. Uroczystość ta, połączona z obchodem 20-lecia niepodległości, poprzedzona została nabożeństwem polowym odprawionym na rynku. Po okolicznościowych przemówieniach, nastąpiło przekazanie daru, po czym odbyła się defilada wojska, Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów, P. W. Kolejowego, szkolnego, organizacyj społecznych i związków, oraz delegacji wszystkich rad gromadzkich i gminnych z radą powiatową na czele. Następnie odbyła się akademia, podczas której dokonano dekoracji kilkudziesięciu osób Krzyżami Zasługi za pracę na polu społecznym. Uroczystości zakończył obiad żołnierski.

Lustracja ministerialna robót drogowych

Wiceminister Piasecki w towarzystwie wojewody krakowskiego Tymińskiego, dokonał przeglądu robót drogowych w pow. nowosądeckim.

P. wiceminister zwiedził budującą się autostradę rożnowską, poczem udał się do Rożnowa, gdzie obejrzał budowę zapory wodnej na Dunajcu.

Nowa Olsza i Osiedle Oficerskie chcą przyłączyć się do Krakowa

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej, na którym uchwalono wyłączenie dzielnic: Nowa Olsza i Osiedle Oficerskie z gminy Prądnik Czerwony i podjęcie starań, aby dzielnice te zostały przyłączone do Krakowa, jako bardziej związane z miastem niż wsią.

Otwarcie autostrady Kraków — Chabówka

Dnia 15 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie nowej autostrady na odcinku Kraków — Chabówka.

Długość tego odcinka drogowego wynosi 65 km. 20 km. nawierzchni zrobionych jest z betonu, 15 km. kostki, a 30-kilometrowa przestrzeń między Krakowem a Myślenicami — z asfaltu.

Na uroczystości otwarcia autostrady będą obecni przedstawiciele władz centralnych.

Wyskoczył w biegu z pociągu i złamał... rękę

Między stacjami Czarna i Grabiny wyskoczył z pociągu pospiesznego zdążającego do Lwowa 21-letni Tadeusz Molczyk z Tarnowa.

Nieprzytomnego Molczyka przewieziono do szpitala w Tarnowie, gdzie obok niegroźnych obrażeń stwierdzono złamanie ręki.

Życiu niedoszłego samobójcy nie zagraża niebezpieczeństwo.

Samobójstwo na torze kolejowym

Na torze kolejowym pod Kielcami znaleziono rozszarpane zwłoki Grzegorza Dulemby, mieszkańca powiatu kieleckiego, który popełnił samobójstwo rzucając się pod pociąg.

Miesiąc propagandy boksu Makkabi krakowskiej

Sekcja bokserska Makkabi chcąc spopularyzować ten piękny „sport samoobrony" wśród młodzieży żydowskiej, organizuje w ramach miesiąca propagandowego, szereg bezpłatnych kursów bokserskich dla początkujących pod kierownictwem fachowych instruktorów.

Wpisy przyjmuje, oraz wszelkich informacji udziela sekretariat sekcji, we wtorki i czwartki od godz. 7.30 do 9 wieczór, w lokalu klubowym przy ul. Mikołajskiej 9. I. p.

Treningi Sekcji Boks. Makkabi odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w salach Żydowskiego Domu Akademickiego przy ul. Przemuskiej, od ogdz. 20 (8) wieczorem.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sobota, godz. 8 wiecz.. „Ormianin z Bejruthu"

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.
(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")

Sobota, godz. 4.15 pop. i godz. 8.45 wiecz.: „Proces".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Granica" (Barszczewska, Wysocka, Samborski i in.).
APOLLO: „Florian".
ATLANTIC: „Marco Polo" (Gary Cooper) i „Jan" wg. sztuki teatralnej (Annabela, Wiliam Powell).
LOPP: „Miłość i łzy kobiety".
PROMIEŃ: „Robin Hood" (Errol Flynn i Olivia Haviland).
SCALA: „Modelka" (Jean Crawford, Spencer Tracy).
STELLA: „Włóczęgi północy" oraz „Śmiertelni wrogowie".
SZTUKA: „Ostrożnie profesorze" (Harold Lloyd).
ŚWIT: „Królewna Śnieżka" (Chór Dana)
UCIECHA: Więzienie bez krat (w roli głównej Corinne Luchaire).
WANDA: „Paweł i Gaweł" (Adolf Dymsza,

Cieszyn 12. 11. PAT. Wczoraj przybył do Cieszyna pan premier gen. Sławoj Składkowski. Na dworcu w Cieszynie wschodnim powitał p. premiera gen. Narbut-Łuczyński, dowódca O. K oraz przedstawiciele władz administracyjnych Z dworca p. premier udał się wprost do kościoła ewangelickiego w Cieszynie zachodnim gdzie oczekiwał na przyjazd Pana Prezydenta.

* * *

Budapeszt 12. 11. PAT. Wojska węgierskie zakończyły zajmowanie przyznanych Węgrom obszarów. W dniu tym oddziały wojsk wkroczyły do miast: Koszyce, Ungwar (Uzhorod), Munkasc (Munkaczewo), Losonc i Rimaszobat. Ludność witała wojska z entuzjazmem.

* * *

Marsylia 12. 11. PAT. Sejsmografy tutejsze zarejestrowały trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się w okolicach Alaski. Trzęsienie to było najsilniejsze z zarejestrowanych w ciągu ostatnich 30 lat i trwało od godz. 20.31 dnia 10 bm. do godz. 23.20.

Radio na dziś

Sobota, 12 listopada

15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry Rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 16 Dziennik popoł.; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Kronika literacka w opr. Stanisława Rogoża; 16.35 Płyty; 16.40 Aud. KKO.; 16.45 Odczyt mjr. Karola Krzewskiego; 17 „Don Pasquale" G. Donizetti'ego — skrót operowy w opracowaniu dr Zdzisława Jachimeckiego, prof. U. J., 18 Pogadanka aktualna; 18.10 Recital fortepianowy Mieczysława Münza; 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) Warszawa jedenastego listopada 1918 roku, audycja w opr. prof. Henryka Mościckiego; 19 Przemówienie gen. Składkowskiego; 19.15 Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. E. Raabego, Piątka Poznańska, Zygmunt Fronk (tenor); 20.35 Dziennik wieczorny wiadomości meteorol. i sportowe oraz Nasz program; 21 „Humor i satyra". Wyk. Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Maria Bielicka (śpiew), Wiktor Tychowski (gitara), Irena Palulł (ksylofon), Marian Orzechowski (wibrafon); w I-szej przerwie: „Mieszkanie do wynajęcia" skecz Ludwika Świeżawskiego; w II giej przerwie „Diablik telefoniczny" monolog Ludwika Świeżawskiego; 22.55 Lokalne wiadomości sportowe; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

WARSZAWA. 6.30 Audycja poranna; 7 p. Kraków; 18 Audycja dla wsi; 18.30—23.05 p. Kraków; 23.05 Wiadom. z Polski (w jęz. obc.); 23.15 Płyty.

KATOWICE. 5.30 Audycja poranna; 7 p. Kraków; 14.50 Wiadomości bieżące i giełda; 15 p. Kraków; 18 Kwadrans polskiej muzyki fortepianowej; 18.15 Pogadanka aktualna; 18.25 Wiadomości sportowe; 18.30—23.05 p. Kraków.

LWÓW. 6.57 p. Kraków; 14.45 Wiadom. gospod.; 14.50 Giełda rolnicza; 15 p. Kraków; 18 Wiadom. bież. z miasta i prowincji, 18.05 Aktualna pogad. sportowa; 18.15 Rozmowa ze słuchaczami dyr. Petry'ego; 18.30—23.05 p. Kraków.

ŁÓDŹ. 5.50 Audycja poranna; 6.57 p. Kraków; 14.50 Łódzkie wiadom. giełdowe; 15 p. Kraków; 18 Poradnik sportowy dla robotników; 18.10 Płyty; 18.25 Wiadom. sport. lokalne; 18.30—23.05 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po arabsku). 12.49 Muzyka filmowa z płyt; 13 Koncert cygańskiej muzyki salonowej pod dyr. Roberta Stolza (płyty). 13.10 Dziennik południowy (po angielsku). 13.20 Dziennik południowy (po hebrajsku). 14.30 Sygnał czasu. koniec programu południowego. 16.15 Sygnał czasu, komunikaty, muzyka lekka z płyt, w programie utwory Straussa i in. 16.45—18.30 Program arabski. 18.30 PROGRAM HEBRAJSKI: Hawdala z płyt; 18.35 Koncert berlińskiej orkiestry filharmonicznej pod dyr. Leo Blecha, w programie utwory Berlioza i Dworzaka. 18.45 Komunikat meteorologiczny. Dziennik wieczorny (po hebrajsku). 19 Koncert septetu studia. W programie „Rapsodia palestyńska" H. Schlesingera. 19.25 „Popper Lynkeus" (1838—1921). Pogadanka J. Friedmana. 19.40 Koncert poświęcony utworom Jana Straussa. w wykonaniu septetu studia (płyty). w programie wyjątki a „Nietoperza" i „Barona Cygańskiego". 20.15 Kom. metteor., dziennik wieczorny (po angielsku). 20.30 Słuchowisko aktualne. 21 Muzyka taneczna z płyt. 21.15 Koniec programu.

* * *

18 BUDAPESZT: Węgierskie pieśni ludowe. DROITWICH: Muzyka taneczna. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. PARIS PTT: Koncert symfoniczny z udz. M. Orłowa (fort.). WIEŻA EIFFLA: Teatr wyobraźni. SOFIA: 18.15 Muzyka popularna. HILVERSUM I: 18.25 Koncert chóru dziecięcego.

19 BRUKSELA FLAM.: Koncert. LONDYN REG.: Koncert z Ameryki. SOFIA: Koncert kwartetu mandolinistów. RADIO PARIS: 19.15 „Bob i Bobette" — program rozrywkowy. RADIO ROMANIA: Koncert kwartetu mandolinistów, 19.40 Pieśni polskie w wyk. Walerii Jędrzejewskiej. SZTOKHOLM: 19.30 Dawna muzyka taneczna. LATHI: 19.30 Solo na harfie, 19.50 Muzyka organowa.

20 RADIO PARIS: Koncert muzyki lekkiej. SZTOKHOLM: Kabaret. TALLIN: Sobotni wieczór rozrywkowy. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. LUBLANA: 20.30 Wesoły wieczór muzyczny. DROITWICH: Program rozrywkowy.

DROITWICH: „Sing-Song" — sobotni wieczór muzyczny. BRUKSELA FLAM.: „Katarzyna Wielka" — operetka Beeckmanna. LUKSEMBURG: Program rozrywkowy, 21.30 Music-Hall. LYON: 21 Koncert orkiestrowy. MEDIOLAN: „Madame Butterfly" — opera Pucciniego RZYM: „Żona za dziesięć dolarów" — komedia Kossi'ego. LONDYN REG.: 21.15 Festival Sibeliusa. RADIO PARIS: „Pieśni bez słów" Mendelssohna. 21.30 „Mors et vita" — oratorium Gounoda. WIEŻA EIFFLA: 21.30 Transmisja z Opery.

RYGA: Muz. taneczna. RZYM: Recital wiolonczelowy. LUKSEMBURG: 22.15 Koncert symfoniczny. SZTOKHOLM: Muzyka taneczna. KOPENHAGA: 22.20 Muzyka rozrywkowa.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. KOPENHAGA: 23.10 Muzyka taneczna. HILVERSUM II.: 23.15 Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: 23.30 Muzyka taneczna.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polscy bokserzy walczą na dwóch frontach

Kłopoty przed meczem z Niemcami

Przed żadnym chyba spotkaniem polskich bokserów nie prześladowało nas tyle nieszczęść, co przed zbliżającą się walką niedzielną na dwóch frontach. Reprezentacje Polski walczyć będą w niedzielę: z najsilniejszą ósemką Europy — Niemcami we Wrocławiu i z Łotyszami w Toruniu.

W ostatniej chwili wyszło dopiero na jaw, że Kowalski jest bez formy, a nadto ma rozbitą rękę, że jego ewentualny zastępca Woźniakiewicz nie jest jeszcze należycie przygotowany do spotkania i także ma jakąś zadawnioną kontuzję, że Pisarski, jedyny klasowy reprezentant Polski w wadze półśredniej, jest chory. Gdy przy tym jeszcze dodamy, że kapitan sportowy PZB. musiał zrezygnować ze słabego dziś Szymury i że Kolczyński w obecnym momencie nie reprezentuje wartości, które by wróżyły mu bezapelacyjne zwycięstwo — obraz nieszczęść byłby kompletny.

Pech chciał, że stało się to wszystko przed meczem, który ze względów prestiżowych, jeżeli już nawet ma być przegrany, to przegrać go musimy w stosunku jak najbardziej dla nas zaszczytnym.

Niemcy zorientowali się w naszych trudnościach i choć sami mają pewne zmartwienia ze swymi reprezentantami to jednak szumnie reklamują spotkanie, jako walkę o prymat w amatorskim boksie europejskim. Mówi się w sferach bokserskich Niemiec wiele o ewentualności porażki polskich bokserów w stosunku... 0:16. Rozumie się takiego wyniku nie spodziewamy się ani przez chwilę, choć szczerze mówiąc liczymy się z przegraną. Teoretycznie jednak rzecz biorąc można wynik tego meczu punktować od 12:4 dla Niemców do 10:6 dla Polski. Nikt bowiem chyba nie wątpi w możliwość zwycięstw Rotholca, Sobkowiaka, Czortka, Kolczyńskiego i Piłata.

Walka polsko - niemiecka będzie bardzo zacięta a o wyniku poszczególnych spotkań decydować mogą minimalne różnice. Za Niemcami przemawia fakt solidniejszych przygotowań oraz atut własnej publiczności.

Skład polskiej drużyny na Niemcy, aczkolwiek daleki od ideału, nie budzi w nas żadnych zastrzeżeń. Kowalskiego zastąpi debiutant Kowalewski, bokser młody, którego jedyną dotychczas legitymacją jest chyba to, że w tegorocznych mistrzostwach nie przegrał jeszcze ani jednej walki. Jest to rozumie się niewiele, jednak PZB. słusznie postąpił wystawiając go w pierwszej ósemce, gorszym bowiem półrodkiem byłoby desygnowanie do walki z Nurnbergiem prymitywnego Chrostka, który teoretycznie posiada większe szanse od łodzianina. W półciężkiej Symurę zastąpi Klimecki.

Skład Polski przedstawia się następująco: Rotholc. Sobkowiak, Czortek, Kowalewski, Kolczyński, Pisarski, Klimecki i Piłat. Niemcy przeciwko nam wystawiają drużynę: Obermauer, Wilke, Buttner, Nurnberg, Murach, Baumgarten, Vogt i Runge.

W tym czasie gdy we Wrocławiu walczyć będzie nasz pierwszy skład reprezentacyjny, w Toruniu stoczy walkę z Łotyszami druga ósemka Polski. O wartościach naszych gości wiemy nie wiele. Mecz bokserski Polska — Łotwa będzie inauguracyjnym dla oficjalnego kontaktu bokserów obu państw.

O wartościach pięściarzy łotewskich mogliby powiedzieć jedynie nasi bokserzy wileńscy, którzy często odwiedzają Łotwę. Spotkania lekceważyć nie wolno, a już w żadnym wypadku nie wolno przewidywać miażdżącego zwycięstwa Polski 16:0 (niepoważna opinia jednego z naszych działaczy bokserskich). .

Łotysze nie mogą nam zaimponować techniką, zaprezentują natomiast swą dużą wytrzymałość, wielką ambicję i potężny cios (podczas meczu Łotwa — Litwa wygranym przez Łotyszów 14:2 w czterech wypadkach Łotysze zwyciężyli przez k. o.)

Do walki z Łotyszami wystąpi (z małymi wyjątkami) ósemka debiutantów — w muszej walczyć będzie (doskonale zapowiadający się) Wilnianin Lendzin, w koguciej Janowczyk, w piórkowej Skałecki natknie się na jednego z najlepszych techników łotewskich, w lekkiej wystąpi Kozłowski, w półśredniej torunczyk Leweski, w średniej Szulczyński, w półciężkiej Leśniak, w ciężkiej zaś Białkowski.

Łotysze wystawiają bojowego Timmermanisa, wytrzymałego Trusisa, doskonałego technika Tregersa, agresywnego i najgroźniejszego chyba z Łotyszów Knisisa, starego rutyniarza, pogromcę naszego Jańczaka i Węgra Mandiego — Tiesto, w wadze średniej wystąpi Bałądis, w wadze półciężkiej Smits, w wadze ciężkiej Lemberks.

ANDREOLO OSKARŻONY PRZEZ SĘDZIEGO MECZU KONTYNENT-ANGLIA

Angielski sędzia piłkarski Jewell, który prowadził niedawne zawody Anglia—Kontynent europejski w Londynie, zgłosił do międzynarodowej federacji piłkarskiej wniosek o ukaranie piłkarza włoskiego Andreolo za niesportowe zachowanie się w czasie powyższego meczu.

W motywacji tego wniosku Jewell zaznacza że ze względu na charakter meczu nie chciał interweniować przeciwko piłkarzowi włoskiemu, bezpośrednio na stadionie w czasie gry.

Wniosek p. Jewell międzynarodowa federacja piłkarska przekaże prawdopodobnie włoskiemu zw. piłkarskiemu.

FINNOWIE NIE MAJĄ TORU WIOŚLARSKIEGO i szukają dobrych wioślarzy-instruktorów

Fiński Komitet Olimpijski będzie miał nielada trudności z organizacją regat wioślarskich w Helsinkach 1940 r., w Finlandii bowiem istnieje zaledwie 10 klubów wioślarskich, dysponujących niewielką (ok. 15) liczbą łodzi wyścigowych.

Ponadto Finnowie mieli trudności z wytyczeniem odpowiedniego toru regatowego dla wioślarzy. Ostatecznie zdecydowano przeprowadzić regaty wioślarskie i kajakowe na zatoce Taivalahti, odległej o 2 klm od głównego stadionu olimpijskiego.

Finnowie zamierzali zaangażować dla swoich wioślarzy niemieckiego trenera. Prośby tej wioślarstwo niemieckie spełnić nie mogło — wobec czego zaproszono dwóch instruktorów fińskich do Grünau pod Berlinem, gdzie znajduje się, jak wiadomo, popularnie zwana „Akademia wioślarzy“.

Finnowie przybyć mają do Grünau latem r. 1939.

WISŁA MISTRZEM PIĘŚCIARSKIM OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

W piątek wieczorem odbyo się trzecie spotkanie bokserów Wisły o mistrzostwo okręgu krakowskiego, które przyniosło im zwycięstwo nad Olszą 9:7 oraz trzeci z rzędu tytuł mistrzowski.

Spotkanie należało do bardzo interesujących świadcząc dobrze nie tylko o klasie zwyciezców, ale także i pokonanych. Z niesmakiem tylko wychodzili widzowie z zawodów, zrazeni złym sędziowaniem, które budziło wiele zastrzeżeń i niezadowolenia.

Mecz sam rozpoczął się w wadze muszej od walkoweru; dwa punkty zdobył tu Juszczyk z Wisły, wobec nadwagi Augustynka (Olsza)

Waga kogucia: Szczurek (Olsza) wygrał na punkty z młodym zawodnikiem Wisły, Łączyńskim.

Waga piórkowa: Chlibkiewicz (Wisła) wygrywa w pierwszej rundzie na punkty z Jędrasińskim (Olsza), ponieważ do czasu rozcięcia mu brwi w tym okresie prowadził punktowo.

Waga lekka: Korzenici napokał na dzielny opor młodego Marca (Wisła). Przez trzy rundy trwała zacięta walka. Wynik remisowy.

Waga półśrednia: Powalski (Wisła)—Rakoczy (Olsza). W pierwszej rundzie Powalski traci dużo punktów. Nadrabia je może nawet w drugiej i trzeciej serii, ale walka prowadzona jest chaotycznie. Wynik remisowy.

Waga średnia: Podobnie jak w wadze lekkiej spotkali się znowu dwaj zawodnicy Wisły Moszkowski i Mieczysławski, który ostatnio przeszedł do Olszy. Walka prowadzona energicznie i ciekawie zakończyła się remisowo

Waga półciężka: Pieniążek (Olsza) wygrywa po zaciętej walce ze Żbikiem.

Waga ciężka zakończyła się pełnym zwycięstwem Staszkiewicza (Wisła) nad nowicjuszem na ringu Słowikiem (Olsza). Już w pierwszej rundzie sędzia ringowy poddaje zawodnika Olszy, a punkty Staszkiewicza decydują o zwycięstwie Wisły 9:7.

Sędziował w ringu p. Winiarski. Publiczności około 700 osób.

—<>—

MISTRZOSTWA EUROPY W YACHTINGU LODWYM.

Zawody w yachtingu lodowym o mistrzostwa Europy odbędą się w dniach 2—5 marca 1939 w Angerburgu (Prusy wsch.).

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.